

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy **34** Numeru: *Uwagi Józefa Bychowca nad Krytyką sztuki zapobiegania chorobom p. Gerwazego Bombę. — Krytyka Dzieje Rzpltej polskiej przez J. Moraczewskiego, rozebrał W. A. Maciejowski. Dok. — Nowiny literackie z Poznania.*

U W A G I

Józefa Bychowca

nad

Krytyką sztuki zapobiegania chorobom

przez

Gerwazego Bombę.

Wezwany do przełożenia pisma niemieckiego pod tytułem: *Sztuka zapobiegania chorobom**), spełniłem rychło to wezwanie; lecz widząc niedostateczność oryginału, przydałem obszerniejszy wykład przepisów higienicznych. — Prócz tego przeświadczony, że choroby umysłowe, niedowiarstwo i bezbożność, nadwiergają

*) Die Kunst Krankheiten vorzubeugen, oder Anweisung, wie man Körper und Geist vor Uebeln manherlei Art bewahren, Krankheiten entfernen und wie ein allgemeines Wohlbefinden zu befördern ist, nebst Ideen ueber die Macht des Gemüths von Kant. Neue Ausgabe, Quedlinburg und Leipzig. Verlag der Ernstischen Buchhandlung 1838.

zdrowie, osobliwie przy schyłku życia, przylączyłem pierwszy do higieny ciała pomysły higieny religijnej. Pokazały się wkrótce dwie recenzje: jedna cicha i przyjazna, druga huczna i rubaszna. Ostatnia w pięciu numerach Tygodnika petersburskiego. Czytając każdy numer, korzystałem z pierwszych uczuć, ze świeżej myśli, i wyrażałem moje zdanie w listach do jednego z uczonych znakomitszych, których nie mogłem mieć zwróconych, i to odpowiedź moję opóźniło. W numerze 24 ostatnim recenzji, wyczytałem, że jej autorem jest Gerwazy Bomba. Wyznaję szczerze, iżbym się strwożył, gdybym to nazwisko wyczytał na początku, bo wiadomo, iż bomba sama pęka, i kogo drugiego okrutnie kaleczy, albo na miejscu zabija. Ale znając już całą treść rozprawy, poznałem, że ta bomba dawną nabita zwietrzałą materią palną, więc życie nas obu bezpieczne. I człowiek-bomba dowodzi na samym wstępie, że nade wszystko żyć lubi. Rozważając rzecz dalej, postrzegam zgodność między niektórymi zjawieniami świata cielesnego i zjawieniami świata umy-

słowego. W liczbie chemicznych skutków elektryczności mieszczą i gaz huczący, mieszanina dwóch części wodorodu, z jedną kwasorodu, biorąc co do objętości; teraz z powodu tej recenzji wypada umieścić w liczbie umysłowych skutków umysłowej elektryczności gaz też huczący, mieszanina dwóch części dogmatorodu z jedną gawendorodu. Prócz tego Pan Bomba, jako ciało dęte, lubi z miłości własnej niezmiernie bańki, przesliczne zjawienia, lecz jakże znikome. Najłżejsze tchnienie niszczy te czcze pęcherze. Ergo bez żadnego przestachu biorę się do odpowiedzi, naprzód dla tego, żeby niepowiedziano: *quitacetconsentire videtur*, powtóre, że mi więcej idzie o obronę mych zasad i pomysłów, niżeli o taką bańkową znamienitość pisarską.

Nim wejść w ten zawód szermierski, muszę wprzód opisać niektóre ważniejsze wyrazy umysłowe. Pan Bomba, jakby ze szkoły przedpotopowej, nie bierze ich w takim znaczeniu, w jakim je dziś wszyscy biorą. Wolter lubo się wielu zdrożności dopuszczał, plótł wiele niedorzeczności, nie był jednak bez rozumu, a wszelako często wykrzykiwał: *definissez, definissez!* Tak więc już dla tego, żeby się lepiej porozumiewać, już żeby niepowtarzać jednych i tych samych myśli, wypisuję mój krótki słowniczek, i zaczynam od definicji Boga.

I.

Bóg jest jedyną pierwotną istotą; jest pierworodem wszelkiego istnienia; jest żywym źródłem i wiecznem źródłem morza rzeczy; jądrem, sercem mózgiem całego stworzenia; kolebką i grobowym dołem życia! Jest on wiedzącą o sobie, myślącą, wolną bezwarunkową osobistością. Jest, jako najwyższa doskonałość i odwieczne źródło wszelkiej doskonałości, bezwarunkowem dobrem; zatem wszystko, w czem się on objawia, lub też wszystko, co stwarza, jest w gruncie świętem, Nim samym, a więc także bezwarunkowem Dobrem. Bóg może być tylko zdro-

jem Bóstwa; bezwarunkowe Dobre może być tylko rodzicielem, czyli pierwiastkiem jedynie Dobrego. Jedynie Bóg, i rdzeń niewidzialny Jego objawia, to jest, jedynie Bog sam w sobie, i Bóg, jako dusza świata, jako spirytualny atlas natury, jest bytem. Wszystko tedy, co istnieje rzeczywiście, co jest prawdziwie, i co się istotnie staje, jest Dobrem bezwarunkowem, jest doskonałością, myślą, pojęciem Boga, Bóstwem. Dobre jest, Złego niema i być nie może. Nasza ludzka natura jest dobra, i to bez warunku. Złe nie jest przedmiotem umysłowości i prawdziwego myślenia, ale jest przedmiotem blahiej i krótkiej pojętności człowieka, jest zjawiskiem w umiejętności, które zowie się *fata morgana* w naturze, ułudzenie wzroku, jest czczym dymem, kurzącym się z pustej głowy. Kto o Złem, jakby o rzeczy istotnej rozprawia, ten nie zajrzał w głębokości prawdziwego Bytu, i bierze pozór za Byt, obrót słońca koło ziemi, za obrót ziemi koło osi; ten niewie, co myśli; niewie, co mówi i czego uczy. Złe jest chimerą, jest upiorem, potępiencem bez przyczyny i rzeczywistości właściwej! — Człowiek jest najdoskonalszym utworem boskiej bezwarunkowej doskonałości, bo myśli, ma własną wolę, tworzy jak Bóg świat własny, słowem, bo jest najczystszym pod słońcem pomysłem, a zatem najwyższem Dobrem istniejącem na ziemi. Ty ziemski robaku, popraw Boga choć w jednym stworzeniu, w jednej muszce, w komarze, w żdźbale trawy, a otrzymasz prawo do mówienia o Złem na świecie, o złem będącem naturą człowieka! Bóg jest człowieka ojcem, natura matką; więc człowiek jest synem Boga i natury.

II.

Łaska Boża. Pan Bomba rozhulawszy się nieraz w ciągu recenzji, tak obdarza, mimo nawet wiedzy i woli Boga, szcudrobliwie łaską do polepszenia moralności, iżby się zdawało, że człowiek może być moralnie dobrym, bez żadnej osobistej wewnętrznej czynności, bez żadnej nad-

sobą pracy umysłowej. Taki moralnie dobry byłby podobny do pasibrzucha, któryby tak był znarowiony wygodnem, zbytkowem i niedoleżnem życiem, iżby nietylko chciał być karmionym od kogoś urządzonemi smaczno potrawami, leczby jeszcze żądał najserdeczniej, aby kto drugi za niego żuł i trawił, byleby się on czuł być posilonym, byleby mógł jak najdłużej wieść żywot prawdziwego leniwca. Taka bierność moralna niepodobna w człowieku, obdarzonym rozumem i wolą od najmędrszego jestestwa. Tu dowód oczywisty, w jakie błędy człowiek wpada jedynie przez niewiedomość. — Łaską nazywamy po ziemsku, gdy kto bez żadnego obowiązku czyni komuś dobrze. Bóg z wszechmocnej swój łaski, bo nie miał żadnych obowiązków dla stworzenia od Siebie jedynie zależącego, urządził stałą harmonią w krążeniu ogromów planetowych i innych ciał niebieskich; z tejże łaski ustanowił stosunki między tworami na nich osadzonemi, przykazując przyrodzeniu, swemu głównemu działaczowi, aby te twory wiodło do szczęścia, podług składu ich wewnętrznego. — My ludzie żyjemy też z tej łaski, i w niej, jak ryby w wodzie, jak ptactwo w powietrzu. Atoli to łaska raczyła utworzyć człowieka czynnym samo przez się; nie biernym, jak inne twory, lecz samodzielnym; raczyła uczynić go zdolnym do zasług, zachowując sobie prawo pociągania do odpowiedzialności; słowem obdarzyła go wolną wolą, i usposobiła do nabycia władzy nią kierowania. Nie dosyć na tem, łaska ta sprawuje to jeszcze, że dolegliwości ciała ostrzegające o drożnościach cielesnych, a zgryzoty sumienia o drożnościach ducha, pobudzają do postrzeżenia się, do poprawy. I na tem jeszcze nie koniec; ta sama łaska, przewidując niedostateczność tak potężnych środków, podaje jeszcze w świętem objawieniu chrześcijańskiem żywy wzór prawego życia. Nie dosyć już tych łask niezasłużonych, i mogli człowiek, czyli raczej mali on prawo domagać się nowych? A gdyby nawet i one otrzymał, cóżby się stało? Oto z walnego jestestwa prze-

mieniłby się w niewolnika, w dobrą maszynę; niemiałby ani wad, ani grzechów, bo niemógłby ich mieć. Zkądżeby się wzięły jego zasługi? Jakżeby utrzymał wyższość swoją nad tworami zwierzęcemi? Zkądby się brały dobre uczynki? Nie! nie tak jest w świecie rzeczywistym, nie tak stworzono człowieka. Moralną i umysłową swoją doskonałość człowiek przez własne usiłowania otrzymywać powinien. Poznawać dobro rzetelne, (powtarzam, com powiedział w mojem dziele na stronie 202), rozeznawać prawdę od błędu, wykształcać umysł i rozum; owoż źródła moralnej doskonałości.

III.

Natura (przyrodzenie), wzięta w najobszerszem znaczeniu, znaczy to samo, co świat, całość i wszystko w świecie powszechnym, tak pod względem cielesnym, jak duchowym, z całym ogromem materii, to jest, wszystkich rzeczy i tworów, będących celem wyłącznej naszej postrzegalności. W zastosowaniu szczególnem do człowieka, nazywają naturą ludzką wszystkie usposobienia ciała i ducha, czyli zbiór władz człowieczych, i tu dają się postrzegać uderzające różnice, stosownie do stopnia wykształcenia osobistego i uprawy umysłu. Inna natura w Piotrze, który się przez rozwagę wytrwałą przeświadczył o wolnej woli w sobie, i stara się ją kierować podług religii i moralności, inna w Pawle, który działa za popędem pierwszych zmysłowych chuci. Nałogowy zbrodniarz poziera na naturę, jako na państwo duchów ciemności, gdzie mściwe bóstwo dręczy zgryzotą; religijnemu i cnotliwemu natura okazuje się w przyjemnej postaci, jak zwierciadło wewnętrznej harmonii jego umysłu, jak duch miłości przemawiający doń ze wszystkich jestestw, jak ogromny kościół Boga. Wnętrze natury, jej nadzmysłowa przyczyna, jej wzór pierwotny, to jest Bóg, ukrywa się w sobie, utajony w jedności swój nieskończonej, i byłby został wiekuiście tajemnicą, gdyby się nie okazał w stworzeniu powszechnego

świata, gdyby się postrzeganiu i naszej wiedzy nie dał oglądać rzeczywiście w przestrzeni i czasie. To przyrodzone objawienie Boga nie jest następstwem postanowienia jakiego przypadkowego, lecz jest skutkiem wynikłym i wiekuiście wynikającym z wolnego Stwórcy jestestwa, oraz z najświętszej Jego woli. Natura jest wierną i pracowitą służebnicą Boga, jest wielką, powszechną pośredniczką, przez którą uosobowani pośrednicy w postaci ludzkiej mogą się jedynie i rzeczywiście zjawiać. Cóż jest Jezus Chrystus, Bóg-człowiek, ten najpotężniejszy pośrednik między Bogiem i rodzajem ludzkości? Jest okazanie się Bóstwa w zjawisku przyrodzenia, jest łaskawe przydanie czystego światła do dziejów rodzaju ludzkiego, przez co się wyższa natura w człowieku, duch i umysł, wpatrując się w owe światło i onem się przenikając, rozwija i wyżej wykształca. Taki pośrednik jest razem pojednawcą ludzi z Bogiem; bo to są tylko różne jednego pomysłu nazwania. Kiedy atoli mowa o pojednaniu, wtedy domyslać się wypada odpadnięcia od Boga, Jego obrazy. Przez odosobnienie się swoje, przez swoją zarozumiałość, przez swe samolubstwo odpadł człowiek od Boga, odeń się oddzielił. Tego odpadnięcia człowieka jest wszystko prawie w przyrodzeniu uczestnikiem. Wszystkie rzeczy, wszystkie twory do utrzymania się dążą; wszystkie usiłują istnąć same przez się, szczególnie się zachowywać, a więc występują do walki przeciw wszystkiemu, co tylko po nieprzyjacielsku i niszcząc, chce na nie działać. — Wciągają one samolubnie w ich koło wszystko, co może służyć im za pożywienie i co pokonać zdołają, aby to niszczyć, w siebie przeistoczyć, tem się zachować i ile można zakres swego bytu rozprzestrzenić; co zaś słabem w walce się tej okaże, zostanie pochłonięte i byt swój mocniejszemu musi poświęcić. Tak się dzieje w królestwach roślinnym i zwierzęcym; taka cecha powszechna wszystkich tworów w naturze. Przeto uważając rzeczy z tej strony, postrzegamy, że natura widzialna jest wielkim powszechnym pla-

cem wiekuiściej walki, a ta walka jest warunkiem tworzenia się ciągłego, jego zaś następstwem jest wieczna przemiana rzeczy, ich rozdzenie się, wzrastanie, zdrowie, choroba i zniszczenie. Taką walką nie tylko jest przyrodzone życie w ściślejszem znaczeniu, ale raczej jest nią wszystko szlachetniejsze w wyższych zamiarach ludzkości, przynajmniej z jednej strony. Religijne życie np., lubo z wyższego względu jest wprowadzić boskim pokojem, z innego zaś względu jest ciągłą walką z urojeniami niedowiarstwa, pochodzącymi już z tajnych kryjówek własnego wnętrza pod postacią powątpiewania, już z obcej niewiary, przeciwiającej się prawdom religijnym. — Życie kunsztmistrza walczy raz z oporem materii, na jakiej chce on wypiętnować obrazy pomysłowe, drugi raz z trudnościami, jakie stawia niedoskonałość form ziemskich w wyobrażaniu boskich pomysłów. Sama nawet cnota nie jest czem innem, jak walką z początkiem złego, z tym nieprzyjacielem już w własnym umyśle, już w obcych dziełach ciemnoty, przeciw samolubnym usiłowaniom podłych ludzi, opierających się wprowadzeniu Dobrego. Wreszcie i sama umiejętność jest ciągłą walką umysłu z mistycyzmem, nieustannem sporem umysłowego światła z niewiadomością, błędami, zabo-
bonnością itd.

A tak, lubo wszelkie życie jest walką, nie zapominamy jednak, iż końcem każdej walki jest pokój i pojednanie; więc pojmowalibyśmy jednostronnie istotę i działanie żywój natury, gdybyśmy wśród wojennego jej państwa, z straszliwego jej łona nie postrzegali razem zakwitającego błogiego pokoju. Pokój atoli natury może tylko istnąć częściowo, czyli na przemian w niektórych jej punktach pojedynczych, kiedy w całości trwa wojna; bo powszechny pokój byłby śmiercią. Jakoż z pojednania się spornych, niesamowolnych sił natury, tworzą się plody nowe, jakby owoce pokoju. Całe państwo mineralne np. jest świadkiem pokoju, zawartego po walce żywiołu ziemi pod nader różnemi warunkami w pun-

ktach skorupy ziemi niezliczonych. Każdy więc płód natury jest zjawiskiem pokoju, zrównoważenia się wzajemnego sił wprzód walczących, ale razem jest początkiem nowego sporu, ponieważ różne płody postępują z sobą nieprzyjaźnie. Tenże sam stosunek ma miejsce koniecznie w świecie umysłowym. Końcem walki w czynności artystycznej jest dzieło kunszmiestrza, w którego rozważaniu rodzi się uszczęśliwiające uczucie tegoż kunszmiestrza, oraz miłośnika sztuki z pojednania się sił wyższych, zostających w sporze podczas pracy. Zwycięstwem po walce religijnej i obyczajowej, jest boski pokój w rozważaniu urządzeń Boga, tudzież wynagradzające uczucie radości, nieodstępne od cnotliwych uczynków; walka zaś w umiejętnościach pojednywa się wynalezioną, lub dowiedzioną prawdą, w której się zjawia pokój, jako przeświadczenie naukowe. Więc wszelkie wykształcanie, doskonalenie tak w świecie cielesnym jak umysłowym, jest następstwem walki. Wszelkie Dobre, Piękne, Prawdziwe, Wielkie pochodzi ze sporu i z walki, przez co to wszystko się wykształca, oczyszcza, wnika w przeświadczenie, i tym wzniosłej się okazuje, im dłuższa i trudniejsza była walka. Wszystkie jestestwa natury niższego rzędu od człowieka, walczą tylko jednostronnie, albo w nielicznych warunkach przeciw pojedynczej nieprzyjaznej napaści, lecz człowieka ze wszech stron wewnątrz i zewnątrz otaczają nieprzyjaciele; musi on więc czuwać najtroskliwiej dla utrzymania pokoju. Walka o prawdę w czynności naukowej jest najpotężniejsza, i dla tego, gdy się uda, najpomysłniejsza. Kiedy więc umiejętność, rozpościerając się rozlegle, albo obejmując całość, z powodu związku prawd wszystkich, zwraca swój wzrok na spór wielki powszechny i nieskończony, to jest, na życie całości, całej natury, świata powszechnego, i już wiedząc, już przeczuwając, uznaje w tym wielkim sporze doskonałą harmonią, wtedy odnosi najwyższy tryumf z takiej wiedzy, bo ta jest objawieniem Boga.

Wreszcie natura jest księgą, którą Bóg od wieków pisał i pisze; człowiek jest ostatnim rozdziałem tej księgi, wystawia jej treść ostateczną. Jak pisarz nie jest księgą, którą wydał, tak Bóg nie jest naturą, którą stworzył; przecież księga jest objawieniem pisarza, a natura objawieniem Boga.

IV.

Rozum. Są ludzie, którzy się przynajmniej raz w życiu swem zapytają: Co to jest, co w nas myśli, samo siebie czuje i okazuje się jak wola? Co znaczy ta siła w nas wewnętrzna. Co jest nasza dusza, nasze Ja przeświadczone się o samem sobie i rozkazujące? Co za moc przenika szpik i żyły całego stworzenia, niedająca się wprowadzić nigdy nam widzieć całkowicie, którą jednak musimy uznawać zawsze i wszędzie jako najdoskonalszą zgodność środków z zamiarami, jako coś z duszą naszą spowinowaczonego? Coś niewidomego, czyli najwyższego panuje tak w człowieku, jak i w całym świecie zewnętrznym, jest duchem, przebywającym w materii, czyli twórczością ukrywającą się w najwnętrzejszej wnętrzości świata powszechnego. Otóż rozwija się to w człowieku najdoskonalej, przeświadczenia w nim nabywa, i zowie się Rozum.

Główną tej władzy umysłowej materią są pojęcia, nabywane przez zmysłowe czucia, wyrobione i naznaczone przez uwagę i abstrakcję, oczyszczone przez rozsadek z urojeń fantazji i wyobraźni, zachowane przez pamięć, snujące się po umyśle, które należy porównywać, jedno do drugich przykładać, dodawać, lub odciągać, zbliżać lub oddalać, zgolać stósować i wiązać; żeby z nich powstała umysłowa budowa, zdań, twierdzeń, zasad, wniosków i pomysłów, a z tych to gmachach nauk i wiadomości ludzkich. Wielka jest różnica między rozumem i pojętnościami. Rozum jest duchem w człowieku przeświadczanym się o sobie samym przez się; pojętność jest tylko skupiającą się we wnętrzu człowieka zmysłowością; ów jest prawdą wewnętrzną, to zewnętrzną; ów

jest samowolnie czynnym, ta jest bierną; ów twórczym, ta zawsze stworzoną. Wychowanie czyni łatwo człowieka pojętnym; ale rozumny musi w każdym razie wszystko samemu sobie być winien. Pojętność tak się ma zawsze do rozumu, jak doświadczenie do systematu twierdzeń wyrozumowanych; przeto nigdy nie bierzemy pojętności za rozum, bo to może nas na śmiech wystawiać.

Rozum wznosi człowieka do bezpośredniego uczucia wewnętrznej jego godności. Przezeń przestaje człowiek istnąć tylko zewnątrz, i zaczyna cieszyć się bytem wewnętrznym; przezeń otwiera niewidome swe przeświadczenie, staje się duchem i własnym swym twórcą. Nic nie ma wznioślejszego, nic godniejszego istoty myślącej, jak uczucie sprawiedliwe szacunku samego siebie, i przekonanie o własnej wartości. Kto dopuszcza swemu rozumowi działać swobodnie i bez granic, ten nie jest ślepym wielbicielem twórców obcych, ale raczej staje się ich sędzią; nie jest już podległym uczniem, lecz sam mistrzem zostaje. Może żyć lat tysiąc, i znajdzie jednak zawsze materiał, żeby w każdej chwili był nowym; nie będzie się nawet powtarzać potrzebował. Niewyczerpane bogactwo duszy i bezpośrednia pierwotworność staną się jego własnością. — Pierwsza przeświadczenia się iskra, wzniecona w nas doświadczeniem, rozdyma się w nim w buchające płomienie. Wie on, że jest stworzeniem myślącym i twórczym, i więcéj znaczy od całego zjawienia zewnętrznego; nosi w sobie świat powszechny i pojmuje, co tylko chce. Wszystkie zasłony przed jego się wzrokiem otwierają, wszystkie się tajemnice jawnie mu okazują. Wieczność dlań jest tylko piękną myślą; rozmyśla on o niej, ją pochłania; lecz czuje się być znamienitszym od wieczności, bo ta jest tylko pięknem cackiem jego umysłu. — Rozpościera jedno ramię swego ducha ku zenitowi, drugie ku nadirowi stworzenia, obejmuje całą naturę i czuje się obecnym w powszechnem Wszędzie. Nie ma tam nic tak olbrzymiego,

czegooby on nie zdołał, jeśli tak mówić można, chwycić ręką ducha swego i pokazać, jak sztukę złota w zbiorze swych wiadomości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

K R Y T Y K A.

Bzieje Rzeczypospolitej polskiej do piętnastego wieku, ułożone przez Jędrzeja Moraczewskiego. Poznań nakładem i drukiem N. Kamińskiego i Spółki, rozebrał A. W. Maciejowski.

(Dokończenie).

Wywodząc zasady monarchicznej władzy Piastów, tychże samych po większej części trzymaliśmy się źródeł, co Pan Moraczewski. Nie przedstawiliśmy ich pod przewodnictwem pojęcia świata według uprzedniej myśli, lecz zaświadczyliśmy myśl naszą do pojęcia świata według ówczesnych źródeł, nie wnosząc w nie naszego mniemania o dziejach, lecz i owszem z nich wynosząc pojęcie o nich. Bo inaczej pojęciom rzeczy nie byłoby końca, a bałamucony różnym jej wykładem czytelnik powiedziałby słusznie: że nie może mieć dla dziejów wiary, które przedstawiając historię podług swej, a nie podług społecznych świadectw myśli, opowiadał je po swej głowie, a nie po zeznaniu pomników, jedno rzekł, a drugie zamilczał, jedną stronę obrazu czytelnikowi pokazał, drugą ukrył, a nawet pokazaną nie wystawił we właściwym świetle.

Nie można nie przyznać tego, że Polska była pod Piastami rzeczą pospolitą, ale i temu zaprzeczyć nie można, że oraz była monarchią. Jedno rozwijało się obok drugiego, a rozwinać nie mogło dla tego, że obiedwie instytucje miały w swym organizmie wadę, nie było zaś człowieka, któryby przeszkodę usunąwszy, dał polot rzeczy, bądź czystą republikę, bądź silny monarchizm rozwinąć. Próbował tego w Polsce Bolesław Chrobry i już bardzo na stronę monarchizmu przeważał szale rządów, próbował jego prawnik, lecz zadarłszy z duchowieństwem, upadł. Próbowali na stronę republiki a raczej możnowładztwa nastrajać rząd panowie, lecz nie dokazali swego. A tak w Polsce za Piastów obok słabych monarchicznych rządów kołatała się słabsza od nich republika, z przyczyny, o której krótko myśl moją wyrażę, gdy zakres piśma nie pozwala rozwodzić się o tem obszernie. —

Nie do bardzo odległych czasów stósują się słowa Boguchwały, który mówi, że w czasach przedmonarchicznych Lechici uważali się wszyscy za braci i w równości żyli: bo toż samo o Lutykach, Chrobatach i Serbach (w gminowładztwie żyjących) Ditmar i Konstanty Porfirogeneta powiedzieli. Powtórzył więc XIII. wieku kronikarz toż samo, co naocznie widział Ditmar, i o czem słyszał Porfirogeneta. Równość ta wszakże nie była u Lutyków i Chrobatów udziałem wszystkich mieszkańców, mieli ją tylko obywatele czyli właściciele — a nieposiadający ziemi tak zwani ludzie, równych praw nie używali. Większa nierówność była w monarchicznej Polsce. Tu bowiem chociaż wszyscy właściciele jeden, jak się później wyrażono, rodzaj szlachecki składali, czyli jak mówi Boguchwała, braćmi sobie byli, przecież braterstwo to miało pewne stopnie, rozróżniające starszych od młodszych, czyli panów od szlachty⁴⁶⁾. Ludzie żyli w zawisłości od szlachty, będąc przez nią gnębieni, co społecznie zaświadcza ją pomniki⁴⁷⁾. Wpływ wyobrażeń o feudalności i rzymskiej Rzeczypospolitej był tego przyczyną. Obcą była feudalność Słowianom, wszakże szlachta nie omieszkiwała obracać ją na swą korzyść, do czego dworskość dopomagała dzielnie. Jak niegdyś w feudalnej Germanii i klasowym Rzymie, tak i w monarchicznej Polsce podzielono mieszkańców na *cives optimo et non optimo jure*, czyli na obywateli i na gmin. Do pierwszych należało rycerstwo wszelkiego stopnia, do drugich ludzie ziemskiej własności bądź pozbawieni, bądź nie posiadający jej nigdy, bądź nawet poddani: jednym słowem tak zwani *haeredes, kmethones, originarii*. Samo nawet rycerstwo podzielono na klasy, i podział ten został prawami uświęcony. Podług zamożności, a więc ryśztunku, którym zbrojni występowali do walki, dzielili się na szlachetnych i pospolitych rycerzy (*owi milites nobiles, gregarii*), którzy po wsiach i miastach mieszkali⁴⁸⁾, a w czasie poходу na wojnę zbierali się do grodów, i ztamtąd wyruszali w pole⁴⁹⁾. Nie było więc różnicy między ziemskim i miejskim rycerstwem, lecz gdy z czasem poszło ziemstwo w górę, a miasta z cudzoziemezały, samo tylko ziemskie rycerstwo znaczenie miało. Statut wiślicki dzieli je: na *milites famosi, ex Sculteto seu Kmethone creati, Scartabellati* (podobnie u Sasów dzielili się na *edelbingi, frilingi, lazi*). Do pierwszej klasy należeli rycerze starych rodów, do drugiej gmin własnością ziemską uszlachcony, do trzeciej germkowie. Tylko pierwsza klasa miała zna-

czenie w rządzie wspólnie z monarchą obradując, prawa stanowiąc, sądząc: reszta była rzymskim obyczajem niżej umieszczona (niby *infra classem*), a nawet i szlachta starych rodów dzieliła się na panów i braci. Klasy te stanowiły jedną korporacją czyli ziemstwo⁵⁰⁾, to jest stronnictwo obywatelskie przeciwne dworowi czyli monarsze. Było to stronnictwo słabe z powodu przedziałów, jakie między klasami zachodziły, dla tego nawet przez wypadki polityczne osłabiony monarchizm⁵¹⁾ mógł mu stawić czoło, jakoż groźne postawili mu Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki. To stronnictwo, szlachecką Rzeczpospolitą składające, słabą dla tego, że na braterstwie nieszczerem była uzasadniona, dopiero pod Ludwikiem królem, a bardziej jeszcze pod pierwszemi Jagiellonami wzmogło się, gdy szlachta sama zwoławszy wiecę, zaczęła obradować⁵²⁾, i gdy od sejmu w nowym Korczynie roku 1468. izba poselska powstała: lecz rozwinęte pod Zygmuntem I. i II. w formalną Rzeczpospolitą, osłabiło się znowu przez to, że w niej panowie rej wodzili, a szlachtę na pozór raczej, niż istotnie do równości praw z sobą przypuścili. Aż do owego roku 1468. powinien był Pan Moraczewski dzieje Rzeczypospolitej polskiej pociągnąć, nie kończyć jej z upływem XIVgo wieku, a wykazując ścieranie się jej z monarchiczną władzą, wystawić czytelnikowi na jakich jedna i druga opierała się prawach. Jednostronnie wystawiwszy rzecz, wprowadził w błąd czytelnika przez to szczególnie, że monarchów polskich uczynił wdziernymi do tronu, spiski przeciwko narodowi wiecznie knuwającymi, ażeby potomstwo swe na tronie osadzać, i władzę swą rozszerzać mogli. Fałsz zadał społecznym świadectwom, które zeznają, że królowie praw swych dziedzicznie pilnując, nie psuli Rzeczypospolitej, i jakkolwiek ona była, zachowali jej byt w statucie wiślickim, dbając głównie o to, ażeby gdy kraj ocalili i o ile to było w ich siłach, poodbierali zdobyte na Polsce kraje, (bo Ziemiowit zabory Świętopelkowe, Bolesław Chrobry niemieckie, Kazimierz I. czeskie poodbierali,) a nawet powiększyli go (przez połączenie Rusi Czerwonej do Polski), uznał naród ich zasługi, i, jak później Stefan Batory mawiał, nie miał ich za królów malowanych. Prawda jest, że ciż królowie wiele uronili z wielkiej ojczyzny polskiej (Mieczysław II., udziałowi księżęta, Kazimierz Wielki), ale czyż

⁴⁶⁾ *Domini et fratres*, u Sommersb. II. str. 153.

⁴⁷⁾ Polska pod względem obyczajów IV. str. 287. Pamiętniki moje II. str. 189.

⁴⁸⁾ Tak było u Cyrcypanow a pewno i w Polsce, kronikarz korwejski u Pertz V. str. 8.

⁴⁹⁾ Gallus str. 51 następ.

⁵⁰⁾ Tam *proceres quam communitas, ex parte procerum et universitatis*, mówi Boguchwała u Sommersb. II. str. 21, 40 *communitas nobilium* mówią uchwały z roku 1382. 1386. po śmierci Ludwika zapadłe, a przez króla Władysława Jagiellę zatwierdzone, u Bandtkiego *ius polon.* str. 187 189.

⁵¹⁾ Po wypędzeniu Bolesława Śmiałego i Władysława II., przez podział kraju od Bolesława Krzywoustego, przez wyniesienie na tron linii Piastów młodszej, przez wdzieranie się na królestwo Czechów i Szlązaków.

⁵²⁾ Archid. u Sommersb. II. str. 138.

Rzeczpospolita wszystko za obieralnych królów pod swą zagarnawszy władzę, nie utraciła wszystkiego? —

Nie tylko stosunków Rzeczypospolitej do króla wewnątrz kraju istniejących nie wykazał należyście, ale i zwrócone na zewnątrz wystawił niedokładnie, najwięcej przez to, że mu oweznesne pomniki wydane w tej mierze świadectwa nie zdają się na żadną zasługiwać wiarę. Powiada⁵³⁾, że jak początkowy król albo książę polski był towarzyszem (comes) cesarza lub króla niemieckiego, tak znowu rycerz, koło którego wiązała się niejako cała okolica lub ziemia, czyli pan, zaczął być towarzyszem króla lub księcia; że Bolesław Chrobry⁵⁴⁾ lubo uznany od cesarza za swego sprzymierzeńca i towarzysza, przecież⁵⁵⁾ uległy był Niemcom; że dopiero roku 1025. korzystając z bezkrólewia⁵⁶⁾, postanowił na wieczne czasy puścić w niepamięć wszelką uległość dla Niemiec i kazał się koronować i namaścić; że Polacy⁵⁷⁾ wypierali się ciągle uległości dla cesarza, lecz ich holdownictwo dopiero w samym końcu tego okresu znikło. Zmarniało przez to świadectwo Galla⁵⁸⁾, które tyle waży sobie Roepell⁵⁹⁾, i obszernie zastanawia się nad niem Dettier⁶⁰⁾. Gdy drugiego szczególniejszego pisarza zeznania stwierdza to, cośmy o haraczu i zawisłości Polski od cesarstwa na innem powiedzieli miejscu⁶¹⁾, przeto niechęć się powtarzać, odśladamy autora do pisma rzeczzonego. —

Nie masz nie pożądanego nad wykład dziejów pragmatyczny, tłumaczący wypadki wraz z przyczynami, podający sąd o obojgu, rozbierający przyczyn nawet przyczyny, i ogarniający całe życie narodu, żadnej jego, by najmniejszej, nie wyjmując części, jeżeli tylko dać naukę i oświecić jest ona zdolną. Za tego rodzaju wykładem dziejów ubiegali się zawsze uczeni nasi, ci którym była na sercu postęp nauk i oświata narodu, czynili u siebie podług możliwości znaczne przygotowania do ogarnięcia pa-

mięcią, strawienia myśla, wyrzeczenia słowem tego, co było i jest jeszcze, co obumarłszy w czynie, żyło i żyje w zachowanej po sobie pamięci. Jeżeli kto ma wiele ku temu sposobności, to zaiste Wielkopolanie podostatkiem ich teraz mają, obsypani będąc bogatym do dziejów zasobem, obznajmieni z krytyką źródeł, uczeni na wybornych uniwersytetach niemieckich, historią poznawać i pojmwając jej ducha. Gdyby tylko z pomocy tej należyście korzystać, i mówiąc z wieszczem,

Gdyby przy tej krwi junackiej,
Przy tem mleku z piersi Łuckiej,
Chcieli czyny Lechow ssac;

Lecz do tego potrzeba pracy i wielkiego w niej zamó-
wania, na czem złomkom naszym dotąd, niestety! scho-
dzi: potrzeba pilnego w źródłach zagłębiania się, i cią-
głego zachodu o to, ażeby wszechstronnie poznana pra-
wda odsłoniła boskie oblicze, dawszy je zewsząd obejrzeć
swym czcicielom, dla ogłaszania tego, co było, i opowia-
dania po jej, a nie po swej myśli, bo inaczej nie po-
sunie się umiejętność, ale się w tył cofnie, a postęp
zamiast dalej rzecz poprowadzić, zatrzyma ją w miej-
scu, ani kroku naprzód nie postawiwszy. —

Nowiny literackie.

W Nowej Księgarni w Poznaniu wyszły z druku w tych dniach:

Miasta, Góry i Doliny przez Panią Łucyą z Ks. G. Rautensztrauchową 5. Tomów w cenie 4 talarów.

Wybór Prozy i Poezyi przez Antoniego Poplińskiego dziełko elementarne dla niższych klas Szkół Gymnazjalnych i Realnych, Wydanie Drugie znacznie pomnożone.

Znakomity pisarz Pan Dominik Magnuszewski wykończył nowy dramat pod tytułem: **Dramat Społeczeństwa**, a Pan K. Wł. Wojciecki dzieło historycznej treści: **Niewiasty Polskie**; obecnie zajęty jest krótkim obrazem **Literatury Polskiej**.

⁵³⁾ Stronnica 78.

⁵⁴⁾ Stronnica 17.

⁵⁵⁾ Stronnica 18.

⁵⁶⁾ Stronnica 40.

⁵⁷⁾ Stronnica 177.

⁵⁸⁾ Stronnica 41.

⁵⁹⁾ Geschichte Polens I. str. 113. 163.

⁶⁰⁾ Episola inedita Mathildis Suevae, Berolini 1842. str. 51 następn.

⁶¹⁾ Polska pod względem obyczajów IV. str. 264. następn.

OREDOWNIK wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata półroczna wynosi 9 Złtp. Prenumeratę na Oredownik przyjmuje tylko **KSIEGARNIA NOWA** i wszystkie król. pocztamty.